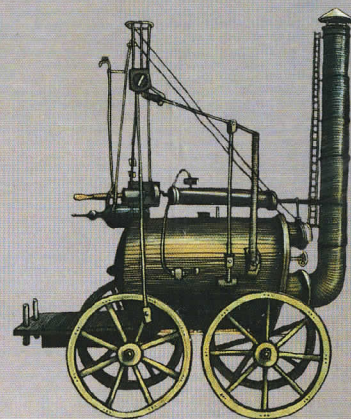
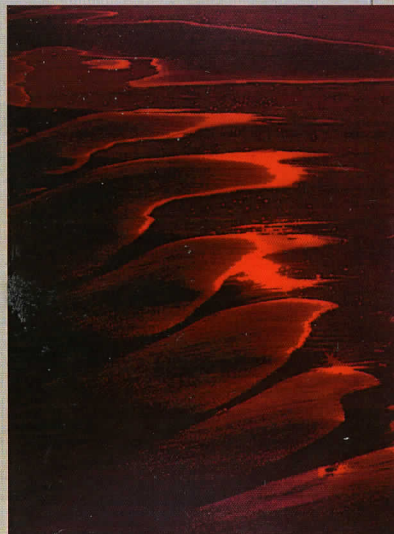




LECHOSŁAW LAMEŃSKI

ZATRZYMANI W KADRZE

Eseje o współczesnych artystach lubelskich

WYDAWNICTWO KUL



LECHOSŁAW LAMEŃSKI

ZATRZYMANI W KADRZE

Eseje o współczesnych artystach lubelskich

WYDAWNICTWO KUL

Recenzenci

prof. dr hab. Wojciech Bałus, UJ
dr hab. Marcin Lachowski, UW

Opracowanie redakcyjne

Ewa Łupina

Projekt graficzny i opracowanie komputerowe

Jarosław Bielecki

Projekt okładki i stron tytułowych

Marcin Pastwa

Indeks zestawiał

Marta Fetkowska

Na okładce widoczne są prace

Urszula Ślusarczyk, *Ślady czasu I*, 2005;
Wojciech Mendzelewski, *Artefakt I*, 2007;
Zofia Kopel-Szulc, *Medytacje w czerwieni*, 2006;
Artur Popek, *Nasza pierwsza maszyna do robienia buziaczków*, 2002 (fragment);
Barbara Sosnowska-Bałdyga, *Supel 1*, 2005



LUBLIN 2017
700 LAT
MIASTA

Zrealizowano dzięki wsparciu Miasta Lublin
w ramach obchodów 700-lecia miasta w 2017 roku

© by Wydawnictwo KUL, Lublin 2016

ISBN 978-83-8061-253-2

Wydawnictwo KUL
ul. Konstantynów 1 H, 20-708 Lublin
tel. 81 740-93-40, fax 81 740-93-50
e-mail: wydawnictwo@kul.lublin.pl
<http://wydawnictwo.kul.lublin.pl>

Druk i oprawa
volumina.pl Daniel Krzanowski
ul. Ks. Witolda 7-9, 71-063 Szczecin
tel. 91 812 09 08, e-mail: druk@volumina.pl



*Moim wnukom –
Brunowi, Tymkowi i Kubie*

Spis treści

Od autora	9
Spoglądając w głąb światła i natury. Linoryty Stanisława Baldygi	15
Natura, forma i faktura w obrazach Mariusza Drzewińskiego	29
Cudowny świat ciszy, skupienia i pokory w kompozycjach Jana Ferenca	45
Zwykle-niezwykłe pejzaże Krzysztofa Grajczaka	57
Tomek Kawiak – rzeźbiarz, performer, malarz, rysownik, showman?	71
Wśród litografii i rysunków Zofii Kopel-Szulc	85
Samotność i sacrum w malarstwie Tadeusza Kuduka	101
Ponad dachami Lublina. Zbigniew Liwak i jego graficzna wizja świata	115
Zatrzymane w kadrze – samotność malarstwa Mariana Makarskiego	127
Człowiek i natura w twórczości rzeźbiarskiej Bogdana Markowskiego	141
Trzydzieści trzy lata obecności Grzegorza Dobiesława Mazurka	157
Ceramika, metal, epidian, sizal i papier-mâché w twórczości rzeźbiarskiej Wojciecha Mendzelewskiego	175
Czarno-biały zapis emocji według Tadeusza Mysłowskiego	187
Między światami. O twórczości malarskiej Artura Popka	203
Spójzenie w głąb ziemi. Fascynacje malarskie Krystyny Rudzkiej-Przychody	217

Zatrzymani w kadrze

Marek Rzeźniak – artysta poszukujący	231
Czy warto być medalierem? O Jolancie Słomianowskiej i nie tylko, słów kilka	247
Maksymilian Snoch – esteta i wizjoner w świecie grafiki	263
Triada w malarstwie Marka Sołowieja	275
Synteza czerni, bieli i światła w grafikach Barbary Sosnowskiej-Bałdygi	289
Magia rzeźb Zbigniewa Stanucha	303
Obecność Adama Styki we współczesnym malarstwie polskim	315
Krzysztof Szymanowicz – intrygujący grafik rodem z lubelskiego Kośminka	335
Dotknięcie anioła. O malarstwie Urszuli Ślusarczyk słów kilka	349
Świat według Jerzego Tyburskiego	363
Andrzeja Węclawskiego <i>Alfabet znaków</i>	377
Gdy nadchodzi wieczorny zmrok, cienie jaszczurek umykają w gęstwinę cierni. O malarstwie Jacka Wojciechowskiego słów kilka	391
Symfonia kolorów. Malarstwo Tomasza Zawadzkiego	403
Caught in a frame. Essays on contemporary Lublin artists. Summary	417
Retenus dans le cadre. Etudes sur des artistes de Lublin contemporains. Résumé	419
Spis ilustracji	421
Indeks osób	

Od autora

Kilka lat temu opublikowałem książkę *Moi artyści, moje galerie. Teksty o sztuce XIX i XX wieku* (Wydawnictwo KUL, Lublin 2008), zawierającą moje wcześniej napisane i zamieszczone na łamach prasy oraz w katalogach wystaw teksty, których bohaterami byli wybitni artyści (przede wszystkim malarze), w dużej mierze mający ogromny wpływ na kondycję nowoczesnej sztuki polskiej. Byli to zarówno artyści już nieżyjący, którymi interesowałem się z punktu widzenia historyka sztuki, jak i współcześni, którzy wzbudzili moje zainteresowanie – tym razem jako krytyka sztuki – w trakcie licznych wernisaży wystaw ich prac, głównie w lubelskich galeriach.

Z dwudziestu pięciu opublikowanych wówczas esejów zaledwie dwa dotyczyły artystów lubelskich: Władysława Czachórskiego (1850-1911), najwybitniejszego XIX-wiecznego malarza „salonowego” pochodzącego z Lubelszczyzny, który zrobił oszałamiającą karierę w Monachium, oraz Jana Popka (1942-1980), przedwcześnie zmarłego malarza, grafika i rysownika urodzonego na Zamojszczyźnie, o bardzo ciekawej i oryginalnej osobowości plastycznej, która pozwoliła mu zaistnieć na arenie ogólnopolskiej.

Książka, w starannej szacie graficznej nadanej jej przez Wydawnictwo, została przyjęta życzliwie przez środowisko, chociaż nie da się ukryć, że ostatnie jej egzemplarze – mimo niskiego nakładu – można było kupić jeszcze latem 2015 roku. Fakt ten jednak nie zniechęcił mnie do zamiaru opublikowania kolejnej książki podobnego typu. Z pomysłem tym nosiłem się zresztą od dłuższego już czasu, patrząc, jak systematycznie przybywa w moim dorobku krytyka sztuki esejów poświęconych najciekawszym – moim zdaniem – twórcom związanym z Lublinem i Lubelszczyzną. Tym razem jednak miałem na myśli artystów żyjących, których spotykam nie tylko na wernisażach w Kozim Grodzie, ale także podczas wizyt

w tej czy innej kawiarni lub restauracji, na spacerze po Krakowskim Przedmieściu, w osiedlowym sklepie samoobsługowym, a także z dala od Lublina, np. podczas wizyty w pięknym oliwskim zoo lub podczas degustacji piwa w jednej z licznych kawiarni na Starym Rynku w Poznaniu.

Termin „artyści lubelscy” rozumiem bardzo szeroko. Chodzi mi bowiem zarówno o artystów urodzonych w samym Lublinie lub jego okolicach, którzy pozostali w mieście i są ważną częścią jego współczesnego życia artystycznego, jak i tych, którzy stąd wyjechali „za chlebem”, pragnąc żyć i tworzyć w znacznie większych i ważniejszych ośrodkach w kraju (np. w Warszawie) i poza granicami Polski (np. w Nowym Jorku czy Francji). Za artystów lubelskich uważam również tych twórców, którzy przyszli na świat na terenie szeroko rozumianej Lubelszczyzny, a więc twórców urodzonych m.in. w pobliskich Puławach czy też w pięknym, późnorennesansowym Zamościu, gdzie przyszło mi spędzić blisko dziesięć lat mego życia. Na koniec artyści lubelscy to, według mnie, także te osoby, które chociaż urodzone i wychowane z dala od pięknego, zabytkowego Lublina, podobnie jak ja, trafiły do miasta nad Bystrycą, z różnych zresztą powodów (najczęściej bardzo osobistych), i – zauroczone jego niepowtarzalną atmosferą i klimatem – pozostały w nim na zawsze.

Jakiego rodzaju są teksty, które złożyły się na treść niniejszej książki? Z wyjątkiem dwóch, nigdy wcześniej niepublikowanych, są to niemal w stu procentach eseje pisane na potrzeby działu plastyki kwartalnika literacko-artystycznego „Akcent”, z którym – dzięki inicjatywie Dominika Opolskiego, wrażliwego i świetnego poety – jestem związany od 1982 roku. Są to teksty o różnej objętości i charakterze, w których nie brakuje najważniejszych informacji biograficznych ani mniej lub bardziej trafnych ocen i charakterystyk twórczości poszczególnych artystów, związanych zresztą nie tylko z Lublinem i Lubelszczyzną, ale działających także w innych regionach Polski oraz za granicą. W ciągu trzydziestu trzech lat uzbierało się ich całkiem sporo i ważne miejsce w nich zajmują – co wynika z charakteru i profilu kwartalnika – eseje o twórcach lubelskich. Skłamałbym, gdybym się nie przyznał, że wielokrotnie inicjatorem napisania tego czy innego tekstu był Bogusław Wróblewski, twórca i redaktor naczelny „Akcentu”. Na co dzień pracownik naukowy Zakładu Literatury Współczesnej UMCS, wykazuje – zaskakującą dla mnie – wrażliwość na sprawy plastyczne, popartą bardzo dobrą orientacją w tym zakresie. Trudno się temu dziwić, skoro można go regularnie spotkać na najważniejszych i najciekawszych wernisażach wystaw w mieście. Początkowo

inspirowany przez redaktora, jako młody, początkujący krytyk sztuki, pisałem wyłącznie o twórcach, których on mi wskazywał. Dzisiaj sytuacja wygląda już nieco inaczej, chociaż ciągle – ze zrozumiałych względów – decyzja o tym, który mój esej zostanie opublikowany na łamach „Akcentu” i w jakim kształcie, zależy od Bogusława Wróblewskiego.

Wielokrotnie eseje, publikowane najpierw w „Akcentie”, po pewnym czasie stawały się również podstawą, punktem wyjścia do napisania tekstów większych, bardziej przekrojowych – realizowanych już na prośbę samych artystów – do katalogów ich wystaw indywidualnych (jubileuszowych i monograficznych). Wszystkie informacje o tym, co było punktem wyjścia do powstania tego lub innego tekstu, czy i gdzie oraz kiedy był on już publikowany, zostały odnotowane w przypisach, które towarzyszą każdemu tytułowi.

Naturalnie – jak łatwo się domyślić – esejów, które napisałem o artystach lubelskich, jest znacznie więcej. Z różnych względów nie wszystkie jednak mogły się złożyć na treść niniejszego tomu. Może nie ze względu na niewłaściwy poziom merytoryczny i językowy (w końcu co najmniej raz były już publikowane), ale głównie dlatego, że nie pasowały mi do koncepcji całej książki. Z reguły napisane dobrych parę lat temu, zbyt skromne objętościowo, wymagały daleko idących uzupełnień i poprawek, których nie byłem w stanie wprowadzić w tym momencie. Może jest to zachęta do przygotowania do druku – być może, za kilka kolejnych lat – jeszcze jednej książki podobnego typu? Książki uwzględniającej tym razem teksty o artystach dobrze zapowiadających się, rokujących duże nadzieje, artystach, którzy w pewnym momencie – z różnych względów, najczęściej poza-artystycznych – usunęli się w cień i przestali uczestniczyć w życiu artystycznym środowiska. A znam takich co najmniej kilku. Kto wie, może to jest dobry pomysł? Podobnie dobrym pomysłem jest również – bez wątpienia – poświęcenie osobnej książki artystom lubelskim już zmarłym, tym, którzy opuścili nas niejednokrotnie przedwcześnie, w pełni sił twórczych, tak jak to było m.in. z Henrykiem Szulcem czy Mikołajem Smoczyńskim. W końcu lubelskie środowisko artystyczne ciągle czeka na dużą książkę na swój temat, bo przecież jest o kim i o czym pisać.

Tymczasem na zawartość niniejszej książki, która – jak to bywa w tego typu publikacjach – jest „klasycznym” wyborem z dużo większej całości, złożyło się ostatecznie dwadzieścia osiem esejów. Nietrudno zauważyć, że większość z nich jest poświęcona grafikom. Może się mylę, ale obserwując miejscowe środowisko artystyczne, przynajmniej tych, którzy należą do Oddziału Lubelskiego ZPAP, od

kilkudziesięciu już lat, odnoszę wrażenie, że Lublin i Lubelszczyzna to miejsce magiczne, w którym każdy zainteresowany – zwłaszcza jednak grafik – znajduje swoją małą ojczyznę, swoje miejsce na ziemi. Nie ukrywam swojej sympatii i słabości do grafików, gdyż pierwszymi artystami, których efekty pracy twórczej zobaczyłem – już latem 1968 roku, gdy przyjechałem z rodzinnej Bydgoszczy na egzaminy wstępne na historię sztuki w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim – byli: Zofia Kopel-Szulc i jej mąż Henryk Szulc. Oczywiście wówczas nie wiedziałem nic na ich temat, ale już wkrótce zorientowałem się o miejscu i roli tego wspaniałego duetu w rozwoju miejscowego środowiska artystycznego. Po latach zaprzyjaźniliśmy się, a efektem naszej znajomości były moje teksty pisane o nich do „Akcentu”, do nieistniejącego już dzisiaj lubelskiego miesięcznika kulturalnego „Na przykład” oraz do kilku katalogów wystaw.

Poza grafikami, do których mi najbliżej – także z tego względu, że zdając maturę w Państwowym Liceum Sztuk Plastycznych w Bydgoszczy, zrobiłem dyplom z grafiki użytkowej (plakatu) – znalazły się teksty o nie mniej ciekawych malarzach (ciagle jeszcze pozostających, o dziwo, w mniejszości) oraz zaledwie pięć o rzeźbiarzach, jeżeli uznać, że twórczość Tomka Kawiaka została zdominowana przez działania *stricte* rzeźbiarskie. Napisałem „zaledwie”, chociaż może należało raczej napisać „aż pięć”, gdyż jeszcze nie tak dawno Lublin i Lubelszczyzna były w dziedzinie rzeźby białą plamą. Myślę, że sporo dobrego w tej materii się zmieniło, gdy kilkanaście lat temu pojawił się w Lublinie Adam Myjak, wybitny rzeźbiarz, wielokrotny rektor warszawskiej ASP, który w chwili obecnej prowadzi Zakład Rzeźby i Ceramiki w Instytucie Sztuk Pięknych Wydziału Artystycznego UMCS. Pierwsze efekty obecności tego ciekawego artysty już są widoczne. Dzięki jego otwarciu i talentowi, zwłaszcza jednak wieloletniemu doświadczeniu dydaktycznemu i warsztatowemu, rzeźbą zaczynają się interesować w Lublinie, ku mojej nieukrywanej radości, coraz liczniejsi młodzi, uzdolnieni adepci sztuk plastycznych. W końcu, bądź co bądź, moją największą miłością, jako historyka i krytyka sztuki, jest rzeźbiarz Stanisław Szukalski (1893-1987), jedna z najbarwniejszych i najbardziej kontrowersyjnych postaci sztuki polskiej w okresie dwudziestolecia międzywojennego.

W gronie artystów lubelskich, którym poświęciłem uwagę (grafików, malarzy i rzeźbiarzy), nie ma reprezentantów pozostałych dyscyplin, w tym projektantów wnętrz, architektów czy twórców uprawiających rzemiosło artystyczne. Z całą pewnością tacy również są w Lublinie, ale nie jest łatwo zainteresować czytelnika

problemami architektury, która wymaga specyficznego, hermetycznego języka, nie jest tak komunikatywna, nie przemawia do wyobraźni widza i czytelnika tak jak grafika, malarstwo i rzeźba. W książce nie ma także reprezentantów skrajnej awangardy, artystów wypowiadających się za pomocą nowych, wcześniej niespotykanych środków wyrazu, brakuje również performerów i autorów instalacji. Czy to znaczy, że tego rodzaju twórców brakuje w naszym mieście? Nie, to raczej efekt mojego rozumienia sztuki, zwłaszcza jednak fascynacji najważniejszymi nurtami i prądami w sztuce europejskiej i polskiej, przede wszystkim od początku lat 60. XIX wieku do końca lat 30. XX wieku.

Nie ukrywam, że opublikowanie w jednym tomie dwudziestu ośmiu esejów o bardzo różnych artystach – powstałych w ciągu kilkunastu, jeżeli nie kilkudziesięciu lat – to dla piszącego te słowa duże wyzwanie. Inaczej bowiem odbierano zamieszczone w niniejszym tomie teksty, gdy pojawiały się pojedynczo, w dużych odstępach czasowych i gdy towarzyszyły najczęściej wystawie prac danego twórcy. Tymczasem teraz czytelnik ma okazję do konfrontacji, porównania stylu i sposobu pisania krytyka, a nawet wytknięcia mu ewentualnych słabości i błędów, których zapewne nie brakuje. I tak wiem, że nie wszystkim – zwłaszcza samym artystom – pasuje pojawiająca się całkiem często w moich tekstach charakterystyka (opis) ich fizjonomii. Jestem jednak zdania, że to, jak wyglądamy, jak się ubieramy i poruszamy, co można wreszcie powiedzieć o naszej psychice, zachowaniach i sposobie mówienia, ma ogromny wpływ na dokonania twórcze, w tym wypadku charakter i rodzaj wypowiedzi plastycznej. Dlatego tak dużo w moich tekstach uwag o charakterze bardzo osobistym, które – według mnie – zarówno wzbogacają sylwetkę artysty, jak i pokazują, kim jest piszący o nich krytyk.

* * *

Na koniec chciałbym gorąco podziękować wszystkim pracownikom Wydawnictwa KUL, zwłaszcza jednak Pani Dyrektor Beacie Pyc oraz sekretarzowi wydawnictwa Panu Antoniemu Fetkowskiemu, że zechcieli się pochylić nad moimi esejami i uwzględnić je w napiętych planach wydawniczych. Naturalnie nie byłoby tej książki bez ogromnego wkładu pracy wielu ludzi, w tym przede wszystkim redaktorki całości Pani Ewy Łupiny, która musiała się borykać ze wszystkimi moimi niedociągnięciami językowymi. Zamieszczone bowiem w książce eseje zo-

stały nie tylko poprawione (ujednolicone) pod względem stylistycznym, ale także – wszędzie tam, gdzie było to niezbędne – uzupełnione przeze mnie o najnowsze, a zarazem najważniejsze, moim zdaniem, informacje o charakterze faktograficznym i interpretacyjnym, zapewniające ich aktualizację.

Nie mogę także pominąć podziękowań dla współpracowników i przyjaciół z Instytutu Historii Sztuki KUL: dra Marcina Pastwy, autora okładki i stron tytułowych, oraz dr Elżbiety Błotnickiej-Mazur, tłumaczki streszczenia w języku angielskim, a także zaprzyjaźnionego ze mną Pana prof. Pawła Matyaszeńskiego z Instytutu Filologii Romańskiej KUL, tłumacza kolejnego streszczenia, tym razem w języku francuskim.

Osobne słowa podziękowania należą się wreszcie Panu prof. dr. hab. Wojciechowi Bałusowi z Instytutu Historii Sztuki Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie i dr. hab. Marcinowi Lachowskiemu z Instytutu Historii Sztuki Uniwersytetu Warszawskiego, życzliwym recenzentom niniejszego tomu.

Nie zapominajmy wreszcie o bogatym materiale ilustracyjnym książki, bez którego kontemplacja esejów byłaby niepełna, żeby nie powiedzieć – wręcz niemożliwa. Ciekawe reprodukcje prac poszczególnych artystów to już zasługa ich samych (lub zaprzyjaźnionych z nimi fotografów). To oni bowiem dostarczyli na moje ręce bardzo dobre skany swoich grafik, obrazów i rzeźb, nie żądając w zamian zapłaty. Im wszystkim dziękuję bardzo serdecznie, licząc naturalnie na dalszą – równie udaną – współpracę w przyszłości.

Lechosław Lameński – historyk sztuki i krytyk, prof. zw. dr hab., pracownik Instytutu Historii Sztuki KUL. Autor książek: *Tomasz Oskar Sosnowski 1810-1886, rzeźbiarz polski w Rzymie*, Lublin 1997; *Stach z Warty Szukalski i Szczep Rogate Serce*, Lublin 2007; *Moi artyści, moje galerie. Teksty o sztuce XIX i XX wieku*, Lublin 2008; *Bibliografia historii sztuki dawnego województwa lubelskiego za lata 1965-2000*, Lublin 2008; *Stanisław Szukalski, Teksty o sztuce i wypowiedzi polemiczne oraz korespondencja z lat 1924-1938*, wybrał, ułożył, wstępem i przypisami opatrzył Lechosław Lameński, Lublin 2013, a także ponad 300 rozpraw, artykułów, recenzji, bibliografii i wstępów do katalogów wystaw oraz kilkudziesięciu haseł do *Encyklopedii katolickiej*.

Niniejsza książka – dedykowana wnukom – to subiektywny zbiór dwudziestu ośmiu wcześniej publikowanych artykułów, których bohaterami są współcześni artyści lubelscy, reprezentanci jednego z najciekawszych – zdaniem autora – środowisk twórczych Polski.



Na fotografii jestem w towarzystwie ukochanych wnuków. Najstarszy Bruno (14 lat) – siedzi z mojej prawej strony – to syn Kingi i Piotra Kraczkowskich. Raczej małomówny, dużo czyta, lubi historię i naturalnie, jak wszyscy chłopcy w jego wieku, uwielbia gry komputerowe i piłkę nożną, strzelectwo, a także – ostatnio – piłkę ręczną. Drugi w kolejności to Tymon (11 lat), młodszy brat Bruna – siedzi z mojej lewej strony. Lubi dużo mówić i pomagać mamie (chętnie robi zakupy), wielki smakosz herbaty, interesują go telewizyjne programy kulinarne i podobnie jak brat, jest zafascynowany elektronicznymi gramami i piłką nożną. Obaj – po tacie – wierni kibice klubu KS Polonia Warszawa. I najmłodszy w tym gronie Kuba (1,5 roku), którego trzymam na kolanach – syn Weroniki i Michała Ćwieka. Żywy jak srebro, zmieniający się z godziny na godzinę, z dnia na dzień, ciekawy świata, posługuje się już biegle pilotem do telewizora. Wszyscy trzej dobrze rokują na przyszłość.



ISBN 978-83-8061-253-2



9 788380 612532